

ZWYCZAJE

Adwent

Adwent u ludu naszego jest świętym. Nie wspomina o nim chlepek bez przydomku tego. Nie piją podczas niego wódki, nie jedzą mięsa, słoniny, a w środy, piątki, soboty ani masła nie używają, ni mleka, które zastępuje olej.

W adwencie święce (sople) na dachu na wczesny, w marcu na późny znaczą len.

Św. Barbara (4 grudnia)

Jeżeli mroz, a tęgi, na św. Barbare, to na wiosnę w polu robić będzie sucho.

Niepokalane Poczęcie N. Maryi Panny (8 grudnia)

W dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi, kto siedemkroć odmówi godzinki do Niej (na ten dzień ułożone), pozyska wszystko, czego sobie życzy i będzie (a raczej czego mu będzie potrzebaj). Ale zapewne to tylko, co się nie sprzeciwi woli Boga i Jego Rodzicy.

Św. Lucja (13 grudnia)

Dnia przybywa na św. Lucję *na kurzę stopy*; na Boże Narodzenie *na wolone zażęcenie*; na Nowy Rok *o zajęczy skoki*; na Trzech Króli *na godziny*.

W adwencie od św. Lucji jakie będą dni aż do Bożego Narodzenia (od dnia 13 do 25 grudnia — dni dwanaście): mroźne, słotne,

mgliste, pogodne, ciepłe, zimne itd., takie też, od nowego począwszy roku, następne będą miesiące.

W innych okolicach przeważa czas od św. Lucji do Wilii zwiastunem pogody lub niepogody miesiąc następujących po sobie. Tak też przodkowie wierzyli nasi, co i wierszyk wyraża w Smagłowskiego „Liwoczaninie”¹⁾:

Od Lucji do Wilii — bez ówariow sędzie dni,
a w jakim po sobie toku
sterko we dnie, pod noc gwiazdy
świątku tuż po sobie lśni,
takim będzie miesiąc każdy
w nadchodzącym tobie roku.

Wigilia Bożego Narodzenia (24 grudnia)

W wigilią Bożego Narodzenia z rana schodzą się domownicy, lamają się opłatkami każdy z drugim do trzeciego razu (po trzykroć), życząc sobie: „Dobrego roku”. Krąży bowiem podanie, iż Dorota pewna, czyli Dusia, przyczynszy szczęśliwie sto lat, umarła właśnie w wigilię Bożego Narodzenia.

Pamięć o tym, z kim się pierwszym lamano w Wigilię — skuteczna wielce przy spotkaniu się kiedy bądź z wilkiem, który traci wtedy władzę nad człowiekiem, i przy tonięciu, bo kto w chwili tonięcia przypomni sobie o tym, nie utonie.

We Wilią kto się gniewa, kłóci, ten się gniewać, kłócić będzie przez rok cały.

W Wilią nie wyrzuca się gnoju, nie zamiatą się izby, nie ściera prochów, w ogóle nie się nie robi, tylko to, co do utrzymania życia niezbędnie potrzebne, tj. jeść się gotuje i bydlu jeść się daje.

W Wilią wybacząją sobie wazy, wyrządzone zapomniana krzywdy, godzą nieprzyjawnie, umawiają i ugadzają czeladź. Stąd też i Wilia *Godami* nazwana.

¹⁾ [Mowa tu o „Kalendarzu Rolniczo-Gospodarskim” pt. „Liwoczanin” anonimowo wydany we Lwowie w 1851 r. przez W. Smagłowskiego. Tekst ten zamieszczony jest bezimiennie na s. 39 „Liwoczanina”.]

Cieladnika kto sobie zgodzić chce na Gody, do jego rodziców lub gospodarzy idzie z wódką i z tym *poczesnym* dopiero uktada się o niego.

Cieladnik gdy opuszcza służbę, daje mu się chleba na drogę kawalek, aby dostatek nie opuszczał go nigdy; gdy wstępuje w służbę, daje mu gospodarz kolegdę picnążną.

W Wilgą przez dzień cały pobożniejsi suszą, mniej pobożni poszczą do wieczora, a właściwie do chwili, w której pierwsza gwiazdka na tle załhśnie niebieskim na pamiątkę; iż w chwili, w której na ziemię zstąpił nasz Zbawiciel, gwiazdka zajaśniała nad stajenką. Wtedy dopiero wszyscy razem do postnej zasiadają wieczery, na której w potrawach wszystkie występują zarna i jarzyny, którymi Pan Bóg w tym roku pola gospodarza obdarzył. Zaczynają pić wódkę, której nie pito podczas Adwentu.

Dziwecęta przynoszą winy ze wszystkich zboża rodzajów wieniec i wśród stołu, na którym sianko przykryte obrusem¹. Na obrusie pączki opłatków i wszystkie rodzaje potraw postnych. Najstarszy z gospodarzy siada na czele stołu, potem siadają po prawej stronie mężczyźni, po lewej kobiety. Klękają, odmawiają pacierz, odśpiewują pieśń wieczorną, siadają na powrót, gospodarz bogaczezy egętuje ich najprzód piwem, potem wódką. Zabierają się do jada. Pierwszą [potrawę] przynosi gospodarzowi do skosztowania naczelnik hiesiady, przedtem jednak podaje mu opłatek, który oba trzykrotnie ze sobą lamia, po czym gospodarz stosownie przemawia do wszystkich gości swoich. Tak bywa przy każdej potrawie, którą pijują wódką (ale skromnie), tylko z tą różnicą, że przy każdej w szereg mężczyźni...

W kacie stawia się trzy snopki owsa i wiązeckę siana, które w dzień św. Szczepana wraz z resztkami warzy daje się na kolegdę bydła.

Przy zasiadaniu do wieczery uważa się, ażeby osób siedziało do pary, a na stole było wszystko, cokolwiek zebrało się z pola. Omastę stanowi olej, który dla przysmaku przesmażają z cebulą. W środku stołu leży opłatek. Kucharka rozkrawa bochenek chleba, daje z niego stromankowi każdemu kromkę. Więcej jak bochenek jeden rozdać przy tym nie wolno. Zostawia się też kawalek chleba

¹ [Tak w rkp.: zżanie niekompletne.]

i bydła na kolegdę. Z otrzymanej kromki przy każdej warzy przetrząsa nieco stromanki; więcej jak jednej kromki zjadać mu nie lża. Zostawia też z niej i bydłu kaskę na kolegdę. Przy jedzeniu grochu *combzą* się na pamiątkę bez Matki Boskiej. Każdą miszkę z *karzą* stawiają na opłatku. Wódka zakończy wieczere.

Po wieczery równej słomy przynoszą wiązanek i źdźbłami z niej rzucają pod stragarz w powalę. Komu te źdźbła zgrabnie się wbiją a hcznie — temu przy przyszych zbiorach i zbożo kopić się będzie snadnie a prędko, w razie przeciwnym przy kopieniu rozlazie się bezdzie. He ździebel wbi je się w powalę, tyle kop zboża stanie w przyszłym roku na gruncie gospodarza. Ździebel spadłych na ziemię zamiatać się nie godzi, lecz pozostawia się je do św. Szczepana na kolegdę bydła.

Na mszę pasterką idą ludzie gromadą (kilkanaście lub kilkadziesiąt ludzi wraz) do kościoła. Przez drogę śpiewają jeszcze pieśni adwentowe.

Do r. 1847, a raczej do rzezi galicyjskiej r. 1846, msza pasterka rozpoczynała się o północy. Po tym okropnym ustępie dziejów naszych zakaz rządowy polecił, aby odbywała się z rana. Odtąd — dla braku czasu — straciła wiele z uroczystości swojej. Wteln jednak poczeiwych plebanów odprawia ją dotąd o północy.

Po skończonym nabożeństwie i wyniesieniu hostii rozpoczyna ksiądz lub organista pieśni o narodzeniu Pańskim, czyli tak zwane kolegdy. Kolegdy w różnych okolicach odśpiewują różne, w Tarnowskiem najnużywanwsze: „W źłobie leży”, „Anioł pasterzom mówił”, „W dzień Bożego Narodzenia”, „Pan z nieba i z łona Ojca przychodzi”, a gdzieśgdzie i „Bóg się rodzi, moc truchleje”, te dzwienne piekną przodków naszych spuściznę. Wszystkie te kolegdy znajdują się w zbiorze pieśni kościelnych, czyli tak zwanych kantyczkach. Wylgła Bożego Narodzenia po wieczery słuchają dziewczki, z której strony pies szczeka, albo hukają, a w którą głos Jeci stronę — z tej im przygdzie maż przyszył. Piszą też same lub piszą im na osobnych kartkach różne imiona męskie — kartki te mieszają, a które imię na chyłł trafił po omacku wybiorą, takie imię nosić będzie ich narzeczony.

Drzewo owocowe gdy przestaje rodzić, właściciele jego, małżonkowie, urodzajność starają się mu przywrócić tym sposobem:

W Wilią Bożego Narodzenia wieczorem gospodarz chce go ściąć siekierą (pozornie) wtedy, gdy gospodyni msi na struclę ciasto. Najukochańsza prosi go za biedakiem, on przystaje na jej prośbę — i oboje kręcą powrośto słoniarskie, i nim obwiązują drzewo. I to ma mu przywrócić urodzajność. I inne też mają ludzie przy tym praktyki; przez niejaki czas nie wolno wchodzić na nie ani go trząść. Szukają też w Wilią sześćcia złodzieje. Jeżeli ukrasé im się co uda, będzie im się durzyć kradzież przez rok cały.

To samo dzieje się z darem utrzymanym w Wilią, który pociąga za sobą darów mnóstwo przez rok cały.

Na Rusi w Wilią Bożego Narodzenia wieczorem rzuca się *kutia*, która składa się z pszenicy, [międud] i maku, o powale lak, aby się przylepiła o nią. Która z tych trzech części składowych najpierw spadnie na ziemię, na tę najmniejsza w następnym roku będzie poroda.

Od Wilii do Nowego Roku praść nie wolno.

Boże Narodzenie (25 grudnia)

Na Boże Narodzenie i Wielki Piątek, Sobotę i Niedzielę nie wolno ogarów tuc w piecu ani na *natoniu*¹. Nie wolno także przy karmieniu drobitki domowego przez te dni cztery zwykłym wołać *sposobem*, np. *tiu tiu, tiu, tiu, dazia* itp., tylko po prostu karmić im rzucić na ziemię.

W dzień Bożego Narodzenia nie chodzi się tam, gdzie zboże przechowane do siewu, nie odwiedza się sąsiadów, nie zamiatana się podłogi, nie ściera prochów, nie wyrzuca gnoju spod bydła, w ogóle robi się tylko to, co do utrzymania życia i gospodarstwa niezbędnie potrzebne, więc jeść się gotuje i bydła jeść się daje.

Od Wilii do Trzech Króli ksiądz z organistą, dzwonnikiem i z dwoma chłopcami jeżdżą lub chodzą po koleżdzie, życzą Świąt wesołych, śpiewając koledy, i otrzymują za to podarki ze zboża i datki pieniężne.

W Tarnowskiem wróżą sobie *porodę* albo nieurodzaj zboża na rok przyszły sposobem następującym: w dzień Bożego Narodzenia

¹ [naton], natonie — picń do rapnania drewna]

W dniu Bożego Narodzenia wieczorem gospodarz chce go ściąć siekierą (pozornie) wtedy, gdy gospodyni msi na struclę ciasto. Najukochańsza prosi go za biedakiem, on przystaje na jej prośbę — i oboje kręcą powrośto słoniarskie, i nim obwiązują drzewo. I to ma mu przywrócić urodzajność. I inne też mają ludzie przy tym praktyki; przez niejaki czas nie wolno wchodzić na nie ani go trząść. Szukają też w Wilią sześćcia złodzieje. Jeżeli ukrasé im się co uda, będzie im się durzyć kradzież przez rok cały.

To samo dzieje się z darem utrzymanym w Wilią, który pociąga za sobą darów mnóstwo przez rok cały.

Na Rusi w Wilią Bożego Narodzenia wieczorem rzuca się *kutia*, która składa się z pszenicy, [międud] i maku, o powale lak, aby się przylepiła o nią. Która z tych trzech części składowych najpierw spadnie na ziemię, na tę najmniejsza w następnym roku będzie poroda.

Od Wilii do Nowego Roku praść nie wolno.

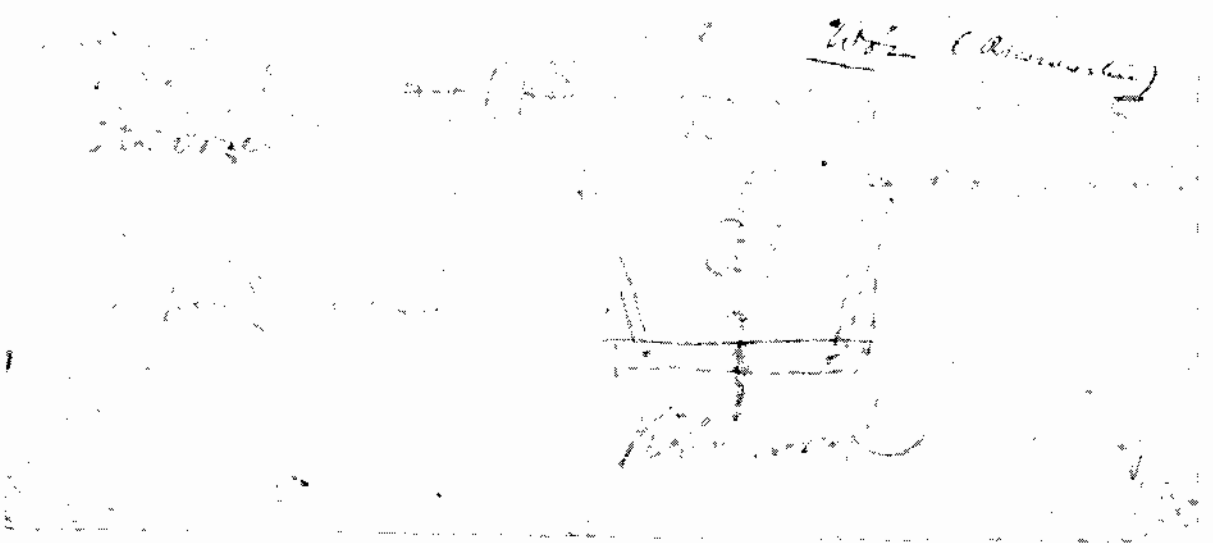
Boże Narodzenie (25 grudnia)

Na Boże Narodzenie i Wielki Piątek, Sobotę i Niedzielę nie wolno ogarów tuc w piecu ani na *natoniu*¹. Nie wolno także przy karmieniu drobitki domowego przez te dni cztery zwykłym wołać *sposobem*, np. *tiu tiu, tiu, tiu, dazia* itp., tylko po prostu karmić im rzucić na ziemię.

W dzień Bożego Narodzenia nie chodzi się tam, gdzie zboże przechowane do siewu, nie odwiedza się sąsiadów, nie zamiatana się podłogi, nie ściera prochów, nie wyrzuca gnoju spod bydła, w ogóle robi się tylko to, co do utrzymania życia i gospodarstwa niezbędnie potrzebne, więc jeść się gotuje i bydła jeść się daje.

Od Wilii do Trzech Króli ksiądz z organistą, dzwonnikiem i z dwoma chłopcami jeżdżą lub chodzą po koleżdzie, życzą Świąt wesołych, śpiewając koledy, i otrzymują za to podarki ze zboża i datki pieniężne.

W Tarnowskiem wróżą sobie *porodę* albo nieurodzaj zboża na rok przyszły sposobem następującym: w dzień Bożego Narodzenia



Rękopiśmienny zapis tercuwowy O. Kolberga (rysunek części wozu). Zob. s. IX, 58.

po ugotowaniu obiadu kładną (kładą) na piecu tyle węgla żarzących, ile jest rodzajów zboża, w pewnej odległości. Każden węgiel oznacza „pewne zboże”, np. groch, bob, żyto, pszenicę, jęczmień, ziemniaki itd. Gdy którego węgla w proch się rozsypie, na „to zboże” (przezeń wyobrażane) będzie poroda, w razie zaś przeciwnym, jeżeli mianowicie przysiędźcie pyreniem, neurodaj będzie na nie.

Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli (6 stycznia) uważają gospodarze na stan powietrza w tych dniach dwunastu. W dzień Bożego Narodzenia jaki będzie, taki będzie i przez styczeń cały. Dni następujących pogoda lub niepogoda następujących miesięcy zwiastuje powietrza stan.

Kolędy

1

Koleśda Zalestrony

A ul - taj - te po - za - da - na per - to dro - go z nie - ba

Kolęda złodziejska

2

Koleśda Tarców

Cho - dzi - li se wyl - ki, tam so - bie mó - wli - li

Chodź - uń, bra - cia, po ko - le - dzie, gdzie wie - pra za - bli - li.

2. [W rkp. nad melodią dopisek O.K.:] Zakradli się do komory.

Chodzili se wilki,
tam sobie mówili.
Chodźmy, bracia, po koledzie,
gdzie wieprza zabili.

Jedli oni, jedli,
tak sobie mówili:
Uciekajmy po jednemu,
zeby nas nie bili.

Jeden zabił wieprza,
bo mu było nie trza,
koledniki, jak się zbiegli,
całego mu zjedli.

Jak się jeden został,
dobrze on tam dostał!
Jak się kija domacał,
dobrzeż on tam obracał!

Jak się stamąd wyrwał,
sam do siebie gadal:
oj, będę ja tę koledę
każdemu powiadał.

Św. Szczepan (26 grudnia)

W dzień św. Szczepana raniutko *śmietniki* nawiedzają dziewczuchy. Są to zwykle ich kochankowie, którzy przychodzą przekonać się, czy z ich bogdanek rządne będą gospodynie. U której więc śmieci znajdują w izbie, ta im garncem wódki okupić się musi. Rzucją także i na innych domowników, a później w kościele na księdza idącego do zakrystii przede mszą św. owsem na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana. Owies ten po chałupach zbierają sobie do siewu, po kościołach staje on się własnością grubarzy.

Turoń

Tarnowski e

Z turoniem chodzą od wili Bożego Narodzenia do Trzech Króli, w różnych okolicach naszej Polski zapewne rozmaicie. Opiszę tu obchód jego w Tarnowskiem, znany mi dokładnie.

Wieczorem gromadka z kilku ludzi zjawia się przed oknem chałupy lub dworu. Jeden z nich, z batogiem w ręku, na sznurze lub łańcuszku właściwego prowadzi turonia. Chłop to bywa ogromny, ze hmem woliem lub kozim, oczyma żółtymi (z mosiężnych zwykle guzików), językiem czerwonym (z szmaty jakiej czerwonej) i dzwon-

kiem pod szyją zawieszonym, którym ciągle dzwoni. Potwór to istny. Wespół ze swymi towarzyszami pod oknami różne najpierw odśpiewuje koledy, np.: „W żłobie leży” i inne, a potem woiska się do izby lub kuchni i właściwie swoje odbywa tam hece. Zaczynają od śpiewek wesolych, skaczą, hulają, turoń niby to coś kradnie, za to towarzyszą prowadzący go kropi go batem, turoń *odbada się* mu, jak może, bodzie też każdego, kto mu się nawinie. A gdy się turo-niarze sprzykrzą już każdemu, ktoś z domowników zaśpiewa im:

3

Idź, turonia, do domu,
nie zawadzaj nikomu,
nie tuś się ty wychował,
nie tu będziesz nocował.

Po czym gospodarz lub gospodyni dają im tytułem „odczepnego” grosiwa i ze śpiżarni nieco, i cała gromadka, podziękowawszy za dary uzyskane, odchodzi do sąsiedniej chałupy, by tamże te same rozpocząć znów hece.

W Tarnowie przebijają się także za turonia, Tatara (Turka) i Żyda w zapusty. Turoń ma głowę niby końską, niby woliwą, z drzewa zrobioną cienkiego, rogami [i z wyściągniętym jęzorem]. Przez tę głowę jak przez maskę patrzy [chłopiec], bo w niej są oczy ze szkła. [Przebrany za turonia] pokryty jest kocem, derą lub kozuchem [i trzyma w ręce kij]. [Z turoniem idzie] Żyd, Turek [i jeszcze jeden chłopiec]¹.

Za Mielecem (Cholerzów² etc.) chodzą z turoniem (w wilią Nowego Roku). Chłopak ma na głowie jakby przyprawną głowę jakiegoś zwierzęcia (niby to kozy, niby konia) z dwoma różkami i przyprawną szczęką, którą kłapie ciągle, przykryty derą. Postępuje skacząc i obracając się w postawie nieco pochylonej, przedłużonej (niby zwierzęcia), podpierając się kijem i nim ciągle przybijając o ziemię.

¹ [Uzupelniono brulionowy zapis O.K.]

² [Powinno być: Chorzelów.]